Nr 174. Kraków, 1 Sierpnia — Niedziela. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 31 lipca.

W Niemczech i we Francyi, w odwrocie i nowym ataku na Kościół nastąpiła przerwa. Tutaj nowa ustawa kościelno-polityczna dotąd niesankcyonowana, tam dekretów ministeryalnych przeciw zakonom wstrzymane dalsze wykonanie. Tu i tam, choć w odmiennych warunkach jedna i ta sama przyczyna spowodowała, że cofać się i iść dalej nie można, że zatrzymać się musiał i książe kanclerz niemiecki i republikańskie ministeryum z tytularnym prezydentem Grévym, a istotnym dyktatorem Gambettą. Przyczyną tą jest po prostu zupełna nieznajomość terenu, na którym chciano wykonać strategicznie obmyślane zwroty między prawami państwa lub roszczeniami Rzeczypospolitej z jednej a prawami Kościoła z drugiej strony. Tak w Berlinie jak w Paryżu mylną okazała się droga i do wytkniętego nieprowadzącą celu, pomimo, że układano marszrutę z niezmierną rozwagą i sztucznemi kombinacyami. Przebieg tego procesu prawno-kościelnego w cesarstwie niemieckim i w Rzeczypospolitej francuskiej może stanowić przedmiot do studyum już nie zwykłych legistów ale tych, którzy badają filozoficzną podstawę prawa. Biorąc bowiem rzecz ze stanowiska ściśle prawnego, choćby nie wychodzili z punktu prawa kościelnego i praw boskich, przyznaćby musieli w obu wypadkach niemoc i bezpodstawność wszelkich wykrętów legistycznych przeciw konsekwencyi prawnej, na jakiej się opiera Kościół katolicki, jego biskupi, zakony i wierni.

Ta konsekwencya prawna stwierdzoną niedawno została na zgromadzeniu katolickiego stronnictwa centrum, które przed tygodniem odbywało się w Kolonii. Rozprawy tego zgromadzenia odznaczające się niezmierną przedmiotowością i gruntownością, nieograniczały się tylko na stwierdzeniu zasad katolickich, na wznawianiu protestów przeciw antichrześciańskim dążeniom, nie miały one nawet tej kaznodziejskiej i retorycznej okrasy, lub tego zakroju apologetyczno-dogmatycznego, który zwykł przekonywać przekonanych i utwierdzać w wierze wierzących, ale który pada jak groch na ścianę na umysły ludzi, nieprzyjmujących ani dogmatu, ani żadnego nadprzyrodzonego pierwiastku w instytucyi Kościoła, a źródła praw ludzkich niezwykli szukać w prawach boskich. Daremnie bywa to często przemawiać językiem wiary, mową chrześcianina, do tych, którzy jej już nierozumieją. Katolicy niemieccy zgromadzeni w Kolonii zeszli też na grunt swych przeciwników, a pojęcia i prawdy katolickie tłómaczyli na mowę zrozumiałą dla każdego prawnika, badacza ustroju politycznego i stosunków społecznych, choćby był nawet bezwyznaniowcem. Specyalnie zajmowano się tam rozbiorem ostatniej ustawy polityczno-kościelnej i wykazano punkt po punkcie, paragraf po paragrafie nie już samą jej niedostateczność dla Kościoła, ale jej bezpodstawność, jej niekonsekwencye, nieloiczności i anarchizmy pod względem czysto prawnem. Narady te nie miały wcale charakteru wyzywającego i bezwzględnie opozycyjnego, przeciwnie członkowie centrum i ich adherenci występowali jako patryoci niemieccy z ubolewaniem, że nieszczęsna walka państwa z Kościołem stanęła napoprzek wielkiemu dziełu odrodzenia Niemiec i ich konsolidacyi. Końcowe rezolucye, które jednozgodnie przyjęto nie brzmiały na nutę *non possumus*, nie były wyrazem jakiejś polityki nieprzejednanych. Owszem po raz pierwszy centrum katolickie sejmu berlińskiego złożyło formalną deklaracyą, że popierać będzie rząd w razie, jeśli ten na seryo zechce uchylić wyjątkowe prawa dla Kościoła i przywrócić pokój religijny. Ale jedynym do tego celu środkiem jest tylko odwołanie *pure et simple* ustaw majowych w całości, powrót dawnego stosunku, jaki istniał w Prusiech między państwem protestanckiem, a Kościołem katolickim.

Obok tej głównej kwestyi, wskazanej chwilą, zajmowano się nadto w Kolonii kwestyą szkoły i trzech pierwiastków, które winny się składać na jej kierunek: Kościoła, rodziny i państwa. Były także rozprawy w przedmiocie stosunków robotniczych i niebezpieczeństw socyalizmu, choć te przedmioty tak często przez katolików niemieckich piórem, słowem i czynem podejmowane, że zasady katolickie w tej mierze od dawna zostały wskazane i utrwalone. Rzec też można, że jedyni tylko katolicy mają odpowiedź na wielkie problemata, wstrząsające społecznością europejską w ogóle, a niemiecką w szczególności. Wobec walki kapitału z pracą, rozdzielającej społeczeństwo na dwa obozy wzajem chcące siebie wyzyskiwać, katolicy zajmują stanowisko odrębne, pośredniczące, bo wsparte na zasadach i prawach moralnych, bronią oni bezwarunkowo prawa własności, jako prawa przyrodzonego i z duchem chrześciaństwa zgodnego, ale i dla pracy żądają rękojmi i moralnej opieki.

Zgoła, na Zgromadzeniu w Kolonii raz jeszcze okazało się, że jedynem stronnictwem w Niemczech posiadającem zupełny program i silną podstawę zasadniczą, że jedyną szkołą prawno-polityczną, która wyższą teoryę umie stosować do faktów obecnych, jest jedynie stronnictwo katolickie. W głównej kwestyi, w kwestyi nowych ustaw kościelnych obrady i rezolucye kolońskie miały doniosłość nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną. Teoretycznie obaliły cały ten sztuczny legistyczny fabrykat nowej ustawy, wykazawszy, że nie wytrzyma on próby krytyki prawnej tak ze stanowiska państwa, jak Kościoła, religii jak i wolności. Praktycznie zaś usunęły mniemanie, aby katolicy byli nieprzejednani; Książę Bismark może się obecnie przekonać, że nie potrzebuje szukać w układach interwencyi Rzymu dla przejednania stronnictwa centrum, że będzie je miał zawsze po swojej stronie, ilekroć zechce zejść z drogi arbitralności na drogę ściśle prawną.

Przebieg sprawy dekretów przeciw zakonom we Francyi dowodzi także tej wielkiej zgodności między prawem Boskiem a prawami ludzkiemi, między zasadą moralną nadprzyrodzonego porządku a konsekwencyą loiczną ustawodawstwa świeckiego. Co więcej, przebieg powyższej sprawy okazał zgodność stanowiska zakonów ze stanowiskiem stanu sędziowskiego. Ks. Bismark w Niemczech za czasów Falka i ustaw majowych działał konsekwentnie, bo działał wprost w imieniu siły. Od Izb zażądał potwierdzenia arbitralności, gdy mu zawadzały zasadnicze ustawy zabezpieczające wolność osobistą, swobodę wyznań i wolność zgromadzeń religijnych, zasady te i odnośne paragrafy kazał wyciąć z konstytucyi, a parlament o większości liberalnej bez skrupułu wycinał te ogólne zasady, któremi się wiek nasz chełpił jako zdobyczami w nowożytnem prawodawstwie. Chcąc znieść zakony, uchwalono najpierw ich rozwiązanie, a następnie banicyę każdego z członków zgromadzeń, mianowicie Jezuitów i zakonów spokrewnionych. W ten sposób osiągnął kanclerz, co zamierzał, ale osiągnął na drodze arbitralności potwierdzonej przez parlament.

We Francyi inaczej. Tam jeszcze wielkie zasady 89 r. górą. Legiści republikańscy ufni w anti-chrześciański charakter prawodawstwa z tych zasad rewolucyjnych wysnutego, zamiast przemazać lub wyciąć, jak to zrobiono w Niemczech, to wszystko, co osłania wolność osobistą, wolność stowarzyszeń i zdobytą w r. 1848 wolność nauczania — sądzili, że dojdą do tego samego celu, wertując i przytaczając różne ustawy wymierzone przeciw zakonom.

Na takiej kruchej podstawie oparte znane dekreta przeciw zakonom. Cała argumentacya prawna, na jakiej się oparły została w proch rozbitą w znanym memoryale adwokata Rousse, a nadto zastósowanie dekretów wywołało zgodny i świetny protest całej magistratury sądowej. Mnogie dymisye prokuratorów, którzy nie chcieli bronić dekretów ministeryalnych i przyjęcie przez wszystkie trybunały skarg przełożonych zakonów o naruszenie mieszkań, było świetnym tryumfem idei prawa. W skutku tego rząd nietylko, że nie doszedł do celu, ale stał się wielkim oskarżonym, który nie staje przed kratkami z obawy wyroku. Z piętnem więc uznanego bezprawia na czole rząd wstrzymał tok śledztw sądowych zakazem urzędników administracyjnych, czyli prefektów. Rząd zaś zamierza sobie złożyć trybunał według własnej myśli, i poddać sprawę pod roztrzygnienie trybunału państwa, którego członkowie nie są nienaruszalni, a są zawiśli od każdorazowego rządu i każdorazowej Izby.

Tymczasem zaś dekreta okazują się nawet przy tem obejściu prawa i sądów, niewykonalnemi. Wyrzuceni z swych domów Jezuici powracają do nich, bo nikt im nie może prawnie zabronić mieszkać, gdzie im się podoba. Zastósowanie dekretów do innych zakonów wystawiłoby rząd na dalszą kompromitacyę wobec sądów. Dopokąd rząd i Zgromadzenie narodowe nie zdecyduje się na wyjęcie z pod prawa zakonników i odjęcia im swobód osobistych, jakich używa każdy obywatel Francyi, dla tego jedynie, że są zakonnikami, wszelkie dekrety i półlegalne środki nie doprowadzą do stłumienia życia zakonnego i wychowania klasztornego, które we Francyi wykwitło z potrzeb moralnych narodu i oparło się na ogólnej wolności i równości praw. Ale jest droga we Francyi, na którą ministeryum dzisiejsze wstępuje: arbitralność w Niemczech to wszechwładza państwa"; arbitralność we Francyi, to rewolucya. Rewolucyjnemi też środkami stara się rząd wypędzić zakonników, i rozpocząć prześladowanie duchowieństwa. Sprowadza komunistów, dozwala na obrady kongresu socyalistów, puszcza samopas agitacye skrajnego anarchizmu, wywołuje demonstracye przeciw zakonom i księżom. Zgoła rząd gromadzi łuczywo do stosu, na którym chce spalić swobody Kościoła katolickiego, ale ten stos obejmie całą budowę społeczeństwa a przedewszystkiem pochłonie owo chwiejne rusztowanie dzisiejszej republiki i tego, co nazwano oportunizmem.

Lecz nieotwierajmy sybilijskiej księgi, której karty zdają się wróżyć bliski powrót dni komuny, a w ich koniecznem następstwie nowego pogromu, nowej hańby, może nowego rozbioru.

Strona prawna stosunku państw do Kościoła, praw Boskich do praw ludzkich, zasad niezmiennych do nowoczesnego ustawodawstwa stwierdza wymownie po obu brzegach Renu, że jedna jest tylko sprawiedliwość i jedna wolność. Z tą podwójną tarczą Kościół bezpieczny i niewzruszony, choć spadać na niego będą gromy. Ktokolwiek go gnębić zamierza musi obchodzić sprawiedliwość i gruchotać wolność, czy celem jego despotyzm, czy przewrót i anarchia.

XIV walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu w dniach 21, 22 i 23 lipca.

(Dokończenie).

Trzecie posiedzenie odbyło się dnia 23 b. m. o godzinie 9éj, przewodniczył mu najpierw p. Sawczyński. P. **Michałowski** zdawał spra-

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA BADEŃSKA.

. . . .
Widok, z jakim się w świecie nie porówna żaden,
To ziemia podsłoneczna, a ten kraj to Baden.

W piękny ten okrzyk, poetycznego pełen zachwytu wybiega końcówką tercyny jeden z najpiękniejszych sonetów naszego poety-tułacza K. Gaszyńskiego: sonet Bad-Baden, napisany w chwili, gdy znękanemu ciężką wędrówką uśmiechnęły się czarowne ziemie, u stóp Czarnego lasu Turyngii w dal piękną, ciągłą rozbiegłe. A chociaż Baden pod Wiedniem ustępuje w porównaniu z owem Bad-Baden, to przecież z tych wzgórz lesistych, pod któremi Lejty równina szmatem olbrzymim się rozległa, roztacza się wspaniały widok, że mimowoli przypomina się ów utwór uniesień poety, na widok ziemskiego raju.

Ciągną się tu Lejty pagórki, w dali ginące nieznacznie. Tyrol i Salzburg zarazem witają nas śnieżnemi szczyty, rzekłbyś w białe turbany zwitemi; wierzchem i bokami Wienerwaldu pnie się i biegnie lasów tłum dziki, niesforny, ściśnięty w ciemną czerń boru, co zaległ od wschodu niby tło ciemne obrazu, strojnego w włoski koloryt. A obraz ten piękny, uśmiechnięty roztacza się u stóp naszych nieziemskim urokiem. Powtarzamy też okrzyk naszego poety:

„To ziemia podsłoneczna, a ten kraj to Baden".
. . . .

Dziwnie żyzną była stopa tych rzymskich zastępów, które rok rocznie pod szumiącem skrzydłem zwycięzkich swych orłów na podbój reszty świata ciągnęły. Gdziekolwiek w mglistej północy stanęli i obóz rozbili, tam tworzyła się później wieś, sadyba, osada, gród, a pod jego opieką miasta potężne wzrastały. Miasteczko Baden zawdzięcza również pierwszą o niem pamięć dwu legionom, co aż tutaj w pościgu za dzikim lasów mieszkańcem do wód siarczanych dotarły. Legła dwudziesta G. P. F. i druga jeszcze dzielniejsza G. M. V. Victrix; zaniosły swe znaki w te strony, Aquae Pannoniae nazwane, a znajdowane cegły rzymskie i monety świadczą, iż pobyt ich tutaj nie był krótko trwałym. Z pomroki dziejów, jaka wśród wieków Attyli i Alaryka nad Europą się rozciągła, wychyla się powoli pół baśń-skazka, pół dziejowy fakt, że cesarz Karol W. nadał Spiską ziemię późniejszą możnemu rodowi Thurzonów (Thurocz). Warunkiem było, iż ci staną zbrojną piersią przeciw rozbójnikom i łotrzykom licznym, którzy podówczas okolicę Wiener-Neustadt niepewną czynili. Ród ów Thurzonów, osiadły naówczas w Węgrzech, pierwotnie miał z Polski pochodzić. Ernest, głowa rodu, przyjąwszy zobowiązanie i Spiż w nagrodę, wybudował warowny zameczek na górze panującej nad drogą do opactwa Heiligenkreuz i Baden miasteczka, którego kąpiele już wtedy znanemi były.

Obrońca ów nazwał swą twierdzę Ruhniche, później do dziś dnia Rauheneck.

Potomków jego dzielność rosła wraz ze sławą i bogactwy, a już syn Radewolt ukończył budowę Scharfenegg — później nieco powstał Rauhenstein. Piśmienne dokumenta wspominają o rodzie owym po raz pierwszy pod r. 919.

Pod tą osłoną bezpieczną rosła sadyba Baden, ściągająca cierpiących z dala do wód leczniczych. W ciągu wieków rozliczne przeszła koleje, a jak zameczki po nad nią rozsypywały się kilkakroć w gruzy i znów z popiołów wstawały, tak i Baden, kilkakrotnie niszczone, dotrzymało czoła wiekom, dzięki dobrodziejstwu przyrody, ciepłym leczniczym źródliskom. Z końcem XVIgo wieku ród Thurzonów znika z kronik i dziejów — lecz okolica pod ich opiekuńczem skrzydłem zakwitła i wzrosła. Sztych z r. 1498 przechowywany obecnie w archiwum miejskiem po licznych zagranicą wędrówkach, przedstawia nam Baden jako pokaźne miasteczko, otoczone warownym murem o trzech bramach, posiadające dwa kościoły i klasztór OO. Augustyanów. Sławetni mieszkańcy cieszyli się już wówczas przywilejami z woskową pieczęcią, nadanemi przez cesarzy niemieckich i od krajowych książąt. Wizyta Turków w 1638 i pożar niedługo potem, który całe miasto obrócił w popioły, są najdotkliwszemi w lokalnej kronice wspomnieniami.

W kąpielach tych szukali zdrowia Władysław IV. z żoną Cecylią Renatą; wzmianki o tem jednak najmniejszej nie masz ni w archiwum miejskiem, ni w tradycyi lokalnej. W Baden również przyjął Elektor saski Fryderyk August, August Silny, nam później panujący monarcha, na dniu 25 sierpnia 1697 wiarę katolicką. Odbył się obrządek ten wedle akt miejskich w ogrodzie Spitalgarten zwanym, a księga protokółów posiedzeń Rady miejskiej z 28 sierpnia 1697 zawiera zeznanie ogrodniczka, który był nieproszonym świadkiem owego nawrócenia, dokonanego przez biskupa z Raab, krewnego Sasom panującego domu. August dowiedziawszy się o tem, zawołał go do siebie i zapytał, czyby widział rzeczywiście, co się wczoraj w tym ogrodzie działo? A gdy wystraszony ogrodniczek odrzekł, że widział w istocie wszystko, pogroził mu elektor ręką: „Jeśli powiesz komu o tem, wtedy pięść moja będzie śmiercią twoją". Pogróżka taka z ust Augusta Silnego niemało zaiste przestraszająca. P. wojew. Kordula Potocka posiadała tutaj przy Bergstrasse letnie mieszkanie, równie jak i Józef Max. Ossoliński, którego ogród piękny, pełen zagranicznych krzewów uchodził za osobliwość Badenu. Obydwa te domy dawno już w obcych znajdują się rękach.

Smutnej pamięci X. Jan Nep. Kossakowski, biskup wileński, spoczął tutaj w parafialnym kościele; tablica z białego marmuru, złocistemi okryta głoskami, mieści u góry popiersie tegoż biskupa.

Treść do pobieżnych tych wzmianek zawdzięczam po większej części p. Dr. Hermanowi Rollett archiwiście i historyografowi Badenu, niezmordowanemu w pracy około dziejów swego ojczystego miasta. Staraniem jego urządzone i uporządkowane zostało archiwum miejskie, które zawiera wszystkie dokumenta w papierach w pergaminie, sztychu, cegle i monecie, które się do dziejów miasta odnoszą. Literatura lekarska miejscowych kąpiel, najstaranniej zebrane spisy gości datujące od 1805 r., uchwały Rady miejskiej i dawne wolności i pergaminy z pieczęcią Habsburgów, monety greckie i Cezarów i średniowieczne sztychy, rysunki topograficzne planów miasta, literatura historyczna i przyrodnicza dotycząca dziejów Badenu i okolic jego, wszystko tam znalazło godne i piękne pomieszczenie. Obok widniejącej pod szkłem gablotki rzymskiej olbrzymiej cegły z napisem i znakiem legii, stoi ulubiony stołek poety — dramaturga Grillparzera, honorowego obywatela Badenu i częstego gościa tamże, z drugiej strony oprawny starannie w drzewo duży złoty medal z popiersiem Augusta Silnego, na ścianie portret Mozarta, który tu również ze swą cierpiącą żoną kąpiele odwiedził, i jedno z swych dzieł muzycznych napisał; poniżej Beethoven częsty Badenu gość i ułamek z rękopisu majestatycznej dziewiątej symfonii, ułożonej po większej części wśród szumu Schwächatu, w pięknej dolinie u stóp Rauhensteinu.

Nie brakło tu, jak się zdaje, IMC panów Onufrych, którzy nie mogli pojąć na co te szpargały i kawałki nie całe zbierać, i urządzać na to lokale osobne — słyszałem bowiem, iż Dr Rollett miał do walczenia z wielu trudnościami, nim mu się dzieło życia całego do skutku przywieść udało. Miasto Baden otrzymało wspaniały dar: Muzeum przyrodnicze i technologiczne zbiory ofiarowane przez tegoż samego Dra H. Rollett, który otrzymał je w spadku po ojcu swym, lekarzu miasta. Muzeum to otwarte dopiero w tym roku dla zwiedzających, zawiera piękny zbiór ssących, ptaków, owadów i płazów, gabinet frenologiczny gipsowych odlewów, zbiór czaszek i wykopalisk z badeńskich stron, kollekcyę tkanin wschodnich w nader pięknych okazach a wreszcie wykopaliska i przedmioty znalezione przy usuwaniu gruzów ze starego Thurzonów zamczyska, które z przyległemi gruntami przeszło z rąk bar. Doblhoff na własność arcyksięcia Albrechta. By mury główne podnieść uprzątnięto wewnątrz Rauhenecku znaczną warstwę ziemi, przyczem wyszły na jaw najstarsze posady zamku; stare klingi, żelezce od strzał, ostrogi i wędzidła znalezione tamże przeszły na własność muzeum.

Dwoma więc pięknemi kollekcyami zbogacił Dr Rollet swe rodzinne miasto, rodzinne od paru już wieków, gdyż familia ta istnieje tam dawno, a w archiwum przechowuje przywilej miejski, zlany krwią jednego z tej rodziny, który uchodząc przed Turkami rabującemi miasto w r. 1683 chciał cenny zachować dokument; Turek go dopadł, i ciął śmiertelnie w głowę; krew trysła z rany i oblała nieszczęśliwego, i pargamin pod suknie schowany, który obecnie znalazł schronienie w archiwum.

Dr Rollet wydaje obecnie *Beiträge zur Geschichte der stadt Baden zwanglose Hefte*, i pracuje nad większem historycznem dziełem; w młodości swojej szczęśliwych godzinach, gdy mu wezbrane uczucie w rymy nieznacznie spływało, znalazł on wśród innych lirycznych utworów, i dla naszej ojczyzny akordów parę serdecznych, wyśpiewanych w chwili ostatniego powstania, dzisiaj, gdy młodość ubiegła daleko, stanął na straży pamiątek miasta i zebrawszy je wraz strzeże od szkody i zniszczenia świadki minionej przeszłości.

A teraźniejszość? Ta wcale pokaźnie nam się tu przedstawia. Stare Aquae Pannoniae, późniejsze Padu przeobraziło się w naszych dniach w piękne Baden, pełne rozkosznych will, ogrodów i widoków. By się nikt nie potrzebował skarżyć nie braknie tu okazyi do wydawania pieniędzy, ktoś złośliwy powiedział, że wodociągi (zaprowadzone w tym roku w Baden) są jedyną rzeczą, której nie potrzeba opłacać. Jeśli jednak w Szwajcaryi wschód słońca (czyli przypatrzenie się) kosztuje 2 fr., dlaczegóżby tutaj nie miano opodatkować świeżej i dobrej wody? Z prawdziwym postępem i tego doczekamy. Tymczasem mamy teatr z codziennemi przedstawieniami wcale dobry, park miejski z pięknemi widoki na dolinę Baden i toalety pań w parku, muzykę grającą w południe i wieczór i kąpiel rzeczną i zapachy siarki. Czasem wyścigi się trafią, artysta długowłosy z pobliskiego Wiednia przyjedzie, ognie sztuczne, zajaśnieją na ciemnym nieboskłonie, bajeczka u wód wykłuta rakietą w górę wyleci, szmermel obmowy bliźniego zasyczy ostrym językiem... jak to zwyczajnie w Zdrojowie.

Parków posiada Baden aż trzy publicznych, przechadzek i wycieczek i spacerów bardzo wiele W miejskim parku, otoczonym złocistą kratą na wzór Volksgartenu we Wiedniu, oświetlonym licznym gazowym płomieniem grywa muzyka miejscowa wieczór lub w południe. Wtedy *tout Paris* zbiera się wśród ciemnych alei, bez różnicy wyznania i stanu. I tam dopiero poznać można, iż jeżeli Jeremi w swych cudnych biblijnych pieśniach o Izraelu zawołał: „Nad wodami my usiedli o **chlebie żebraczym**", to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nie myślał tego o Baden i sąsiednim Vöslau; tutaj u nas, Bogu dzięki i życiodajnej giełdzie, nie potrzebujemy nad wodami siedzieć o chlebie żebraczym, bo mamy najpyszniejsze wille i ekwipaże najnowsze z lokajem przywiązanym na sznurku, i pieniędzy moc, i co zatem idzie, mądrość życia.... że niechaj się schowają Newton z Kopernikiem.

Częste w obecnym roku wizyty członków panującego domu u arcyksięcia Albrechta w jego przecudnej villegiaturze Weilburg u stóp Rauhenecku daje pochop do uroczystości i przyjęć, niedawno obchodzono 400 letnią jubileuszową rocznicę nadania miastu przywilejów, wyścigi odbyły się w krótce potem, teraz niedługo po strzeleckich uroczystościach Wiednia, wielkie Parkfest w Baden. Zabawy jednak właściwej tu niema — czasu na to braknie, gdyż wszyscy się leczą, a zdrów, ten musi poprzestać na sobie.

Lecz prawda — znajdzie i towarzyskę, przyrodę piękności pełną. Czy kto leśną i krętą ścieżyną ku górom lasu w około, ku wieży *eisernes Thor* czy wzdłuż i na przekór biegom rzeczki Schwächat obok Beethovena groty w starego opactwa Heiligenkreutz wybierzesz się strony, wszędzie znajdziesz zachwyty i piękności cudne. Nie trzeba nawet i tak odlegle się zapuszczać. Wystarczy zachód słońca z rainy Rauheneck widziany. Jak pięknie wówczas, w tej chwili, gdy słońce się kryje za światy.

A w ukłon ostatni przesłało promień gorący, co jeszcze raz, raz jedyny przebiegł akordem przez światy, wszędzie tam świecąc i błyszcząc i w krzyżu, w kaplicy, w górze, i w rain podziemnym lochu... Czemu on ten przenikliwy, tak rzadko w ludzką pierś wbiega? *L. K.*

wę imieniem komisyi lustracyjnéj z lustracyi rachunków kasowych i o stanie kasy zarządu głównego. Komisya przedstawia obszerne sprawozdanie z lustracyi ksiąg kasowych i wszelkich załączników. Stan czynny majątku Towarzystwa wynosi 10,799 złr. 12 ct., imieniem komisyi lustracyjnéj czyni referent wnioski:

1) Walne zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie komisyi lustracyjnéj do wiadomości i udziela zarządowi głównemu absolutoryum za r. 1879/80;

2) uchwala podziękowanie dyrektorowi zarządu głównego Dr Zgórskiemu, za gorliwe a wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych. Wniosek przyjęto.

Referent przedkłada następnie budżet na rok 1880/1 i proponuje, aby w budżecie pozycya VI „zapomogi," zechciało zgromadzenie podnieść o 50 złr., tj. do kwoty 250 złr. z wnioskiem o przyjęcie reszty pozycyj w myśl propozycyj zarządu głównego.

W sprawie téj zabrali głos pp. Petryszyn, Biliński i Starzecki, po dyskusyi przyjęto wniosek komisyi.

Ponieważ referent wykazał, że oddział doliński i nowotarski nie płacą od kilku lat wkładek, zarząd główny oświadczył, że oddziały te w razie dalszych zaległości będzie musiał rozwiązać.

Nastąpiły wybory prezesa i wiceprezesa; p. Sawczyński opuszcza krzesło prezydyalne i zaprasza na przewodniczącego p. Fangora, prezesa miejscowego oddziału, który zarządza wybór i powołuje komisyę skrutacyjną, która po dokonaniu skrutynium ogłosiła prezesem jednomyślnie wybranego p. **Sawczyńskiego**, większością głosów zaś wiceprezesem Dra **Gerstmanna**.

P. **Parylak** referował o wniosku zarządu oddziałowego stanisławowskiego w sprawie opłat na fundusz emerytalny, poczem wnosi: Walne zgromadzenie uchwali: Poleca się zarządowi głównemu, aby na właściwéj drodze postarał się: 1) o zwrot nauczycielom taks kurencyjnych, złożonych przez tychże przed przejściem szkół na etat krajowy; 2) o zniżenie procentu ściąganego na fundusz emerytalny z 2% na 1%; 3) o usunięcie wadliwości w ustawie, na mocy któréj nauczyciele stabilizowani przed organizacyą szkół dopiero po 15 latach służby pierwszy dodatek pięcioletni pobierać mogą i o zrównanie ich w tym względzie z nauczycielami po organizacyi stabilizowanemi.

P. **Kowalówka** proponował zaś; Walne zgromadzenie uchwali: Poleca się zarządowi głównemu wyjednanie na właściwéj drodze: 1) aby nauczyciele stali dawnych szkół głównych i niższych realnych przyjęci na etat byli uwolnieni od wkładek emerytalnych za wszystkie ubiegłe lata takowym przed przejściem na etat wyznaczonych, a ściągnięte wkładki były im zwrócone; 2) aby wszystkim innym stałym nauczycielom ludowym, tak zwanym trywialnym, którzy zamiast prawa do emerytury, mieli prawo do zaopatrzenia, opuszczono 1% wkładek na fundusz emerytalny.

Po przemówieniu pp. **Antosiewicza** i **Kuryłowicza**, przyjęto wniosek ostatniego, aby przyjąć wnioski referenta i p. Kowalówki i przekazać je zarządowi głównemu do jak najpomyślniejszego załatwienia. Wniosek przyjęto.

Do zarządu głównego wybrani na członków: pp. Bolesław Baranowski, Dr Benoni, Jan Dobrzański, Ludwik Dziedzicki, Adam Fedorowicz, Feliks Hahn, Józef Kerekjarto, Stefan Kuryłowicz, Marek Makowski, Romuald Starkel, Łukasz Zwierkowski i Dr Józef Żuliński.

Po ogłoszeniu wyborów przyszły pod obrady wnioski i rezolucye zarządów oddziałowych dotychczas niezałatwione. Referował Dr **Gerstmann**. Wniosek oddziału sanockiego o wyjednanie dla nauczycieli ludowych prawa zaciągania zwrotnych zaliczek bezprocentowych na płace, uważał referent za załatwiony wystosowaniem przez zarząd główny do sejmu odnośnéj petycyi.

Na liczne petycye, żądające wyjednania u sejmu 25% dodatku drożyźnianego do płac nauczycieli szkół ludowych, nie uważał zarząd główny, aby sprawa ta pomyślnie była załatwiona ze względu na smutny stan finansowy kraju, wniósł zaś do sejmu petycyę o wyznaczenie na ten rok większéj kwoty w funduszu szkolnym dla nauczycieli, dotkniętych klęską zeszłorocznych nieurodzajów.

Wniosków zarządu oddziałowego nowo sądeckiego: 1) o zaprowadzenie wychowawczych domów poprawy dla moralnie podupadłych dzieci, których szkoła cierpieć nie może, a któreto instytucye miałby utrzymywać fundusz krajowy, ze względu na smutny obecnie stan funduszu tego, i ze względu, że podobne instytucye na razie jedynie ofiarnością ludzi prywatnych powstawać mogą, 2) aby ustanowiono przy szkołach ludowych pomocników, wniosku jako niemożliwego do urzeczywistnienia, nie przyjęto.

Dalszemi wnioskami tegoż zarządu były daléj: sprawa zmiany § 30 regulaminu dla szkół ludowych, tudzież przeprowadzenie konskrypcyi, celem obliczenia ludności i oznaczenia klas, do jakich szkoły należą i uregulowania płac. Nad temi wnioskami przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Bardzo długa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem oddziału mikołajowskiego o wyjednanie u władz zezwolenia nauczycielom na prowadzenie pisarstwa gminnego. Na wniosek referenta przeszło zgromadzenie nad tą sprawą do porządku dziennego, również spotkał ten sam los wniosek, aby nauczycielom szkół średnich nie egzaminowanym nie udzielano posad nauczycielskich przy szkołach ludowych prowizorycznie.

Przyjęto wniosek oddziału brzozowskiego, aby w radach szkolnych okręgowych zamianowano osobnego referenta dla spraw szkolnych, a nad drugim wnioskiem tego oddziału, aby zaprowadzone zostały jednolite instrukcye ze strony pp. inspektorów okręgowych, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, bo sprawę tę uchylają konferencye krajowe.

Gdy się w sali obrad pojawił p. Sawczyński, przewodniczący oświadcza mu wśród oklasków rezultat wyboru i wita go jako po ósmy raz wybranego prezesa.

P. Sawczyński po długiej przemowie dziękuje za zaszczytny wybór; w krótkich słowach dziękuje również za wybór Dr Gerstmann.

W końcu posiedzenia przewodniczący dziękuje miastu Drohobycz za gościnę, reprezentacyi miasta Borysławia za przyjęcie, pp. Goldhammerowi i Sp. za gotowość i wszelkie ułatwienie, zarządowi salin i zarządowi oddziałowemu drohobyckiemu, komendzie jeneralnej za oddanie budynku eraryalnego na użytek gości.

Wnioski przedłożone w czasie walnego zgromadzenia przekazano do załatwienia zarządowi głównemu; tylko wniosek, ażeby w czasie pobytu N. Pana we Lwowie, reprezentacya Tow. pedagog. starała się o możność złożenia hołdu w imieniu nauczycielstwa u stóp Monarchy, został hucznemi przyjęty oklaskami.

Posiedzenie to ostatnie zamknął przewodniczący o godzinie 1ej.

Z tego sprawozdania przekonać się można, że Towarzystwo pedagogiczne coraz więcéj się rozwija, że zajmuje się sprawami dobro szkoły i wychowania na celu mającemi. Towarzystwo składa się przedewszystkiem z nauczycieli szkół ludowych, przekonać się więc do nich powinni ci, którzy w ostatnim czasie głosili, że nauczyciele zgromadzają się na to, aby się buntować a potem upominać się o podwyższenie płac. Niechże odczytają cierpliwie sprawozdania z walnych zgromadzeń Towarzystwa pedagog. tak krajowych jak oddziałowych, tudzież sprawozdania z konferencyj okręgowych, a nie zajdzie potrzeba przekonywania ich odczytywaniem lub przedkładaniem sprawozdań z podobnych zgromadzeń o pożytku z takowych dopiero wtedy, gdy mają zabierać głos przy uchwałach, które mają stać się ustawą. Jeżeli powiedziano, że dzieci szkolne są przeciążone nauką, to idzie za tem, że nauczyciele przeciążeni są pracą — słuszna przeto, że wtedy, kiedy jest pora po temu, wołają o lepszy kawałek powszedniego chleba.

A. P.

Wiedeń 1 sierpnia. Wspomniany przez nas wczoraj artykuł *W. Allg. Ztg* o znaczeniu podróży cesarskiej do Galicyi, w głównych swych ustępach brzmi jak następuje:

„Cesarz niebawem ma zwiedzić jeden z największych krajów koronnych i przejechać go od końca do końca. Zwiedzi on najpierw ów „polski Rzym" starożytny Kraków, którego każdy kamień opowiada o wielkiej przeszłości, i dla tego jest tak drogim narodowi niezadowolonemu z teraźniejszości, a popadającemu niekiedy w zwątpienie co do przyszłości. Z Krakowa zatrzymawszy się w kilku znaczniejszych miastach, przybędzie do stolicy Lwowa, który przedstawia rzeczywistość i teraźniejszość, jak Kraków przedstawia przeszłość. Jeśli waśń między Polakami a Rusinami niewprowadzi żywiołu dysharmonijnego, to można na pewne przypuszczać, że podróż się świetnie powiedzie. Polacy łatwo się entuzyazmują przy każdéj sposobności, cóż dopiero, gdy przybywa między nich popularny monarcha, najpopularniejszy jaki nad nimi panował od czasów rozbioru. Przyjęcie będzie wspaniałem, szlachta z mieszczaństwem pójdą w zawody w demonstracyach lojalności. Może spór narodowościowy i przeciwieństwo istniejących w Polsce „czerwonych" ze stronnictwem arystokratycznem tu i owdzie się okaże, ale to nie będzie miało doniosłości. (Tu pewną nieznajomość stanu kraju zdradza *Allg. Ztg.* Ludność ruska z polską żyje obecnie w zupełnej zgodzie, zwłaszcza odkąd stronnictwo zanoszące skargi do Wiednia straciło kredyt i u swoich i w Wiedniu. Co się zaś tyczy podziału stronnictw — jakiekolwiek zachodzą między niemi różnice, cały kraj zgodnem jest ożywiony uczuciem wobec Monarchy. *Red. Czasu*).

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaką ma doniosłość ta podróż. Ludowa wyobraźnia niezaspokoi się prostem tłumaczeniem, że Cesarz przybywa jedynie dla inspekcyi tej części armii, która trzyma straż u Wisły i Prutu, a spełniając ten obowiązek, pragnie zwiedzić kraj koronny, w którym nie był od lat 18. Masy lubią z wypadków wpadających w oczy wyprowadzać datę jakiejś akcyi politycznej i widzieć w nich symbol głębokich planów. Nikt nieuwierzy, że Cesarz zwiedza Galicyę jak zwiedza Tyrol lub Salcburg. Nasuną się inne analogie. Nie ma tu porównania z podróżami, które nazwano pojednawczemi do Węgier i Włoch, bo niema w Galicyi narodowości, którąby powstawała przeciw powadze państwa. Niema także analogii z najświeższą podróżą do Czech i Moraw. Polacy radziby tu upatrywać inne porównanie, z pamiętną podróżą do Dalmacyi, a Rodiczem galicyjskim byłby hr. Potocki. Wspomnienie tej podróży, któréj następstwa znane należą do historyi wzbudzają w Polakach nadzieję, że co się stało na południu, to znajdzie odzwierciedlenie na północy. Sądzą oni, że nad Wisłą leży druga Bośnia (!) i że podróż Cesarza do tej Bośni będzie miała podobne znaczenie.

Są to niewątpliwie marzenia, ale gdy kilka milionów o czemś marzy, nie jest to bez znaczenia. Polacy pochlebiają sobie, że staną się kiedyś szalą na któréj ważyć się będą losy między Austryą a Rosyą. Obecnie wprawdzie porusza się polityka obu mocarstw na Wschodzie w linii paralelnej; pokój zabezpiecza obopólna jego potrzeba i wzajemne poczucie oddalania jeszcze katastrofy na Wschodzie. Ale chwila może nadejść, że Rosya rozpocznie na nowo politykę czynną. Gdy się to stanie, wypadnie ztąd wojna austryacko rosyjska, a gdy Rosya poruszy pod sztandarami panslawizmu południowych Słowian, byłoby wtedy dla Austryi, mniemają Polacy, potrzebnem odwołać się także do siły ludowej. Naprzeciw rosyjskiego orła trzebaby wtedy przeciwstawić orła polskiego. Na wypadek wojny Austrya pobudzając powstanie w Polsce kongresowej i w dawnych prowincyach polskich zadałaby Rosyi cios w serce.

Są to marzenia, powtarzamy, ale marzenia żywione przez miliony są faktem, z którym liczyć się trzeba. Że naród, który żyje w przeszłości roi o przyszłości, to się łatwo rozumie. Szanujemy patryotyczny smutek Polaków, rozumiemy ciągłość ich myśli. Narodowy patryotyzm ma swoją loikę, która nieulega zwykłym prawidłom. Czasem i marzyciele mają racyę wbrew ludziom rozsądnym, dość przypomnieć Włochy, Niemcy i Grecyę. Nie zaprzeczamy przeto Galicyi jej marzeń polskich, prosimy ją tylko, aby pamiętała o międzynarodowych zobowiązaniach państwa, aby się liczyła z austryacką rzeczywistością, pomnąc na to, że jest to jedyne państwo gdzie Polak może być Polakiem. Prosimy ją, aby panowała, aby panowała nad swoim zapałem."

Turcya.

Odpowiedź na notę zbiorową ambasadorów w kwestyi linii granicznej między Turcyą i Grecyą, którą ottomański minister spraw zagranicznych Abedin basza przesłał z polecenia Porty, brzmi następnie:

W. Ekscelencye! Podpisany minister spraw zagranicznych N. Cesarza Ottomanów miał zaszczyt otrzymać notę, którą Ich Ekscelencye ambasadorowie: niemiecki, rosyjski, angielski, włoski, francuski i ambasador austro-węgierski pod d. 15 b. m. co do sprostowania granic greckich do niego wystosowali. W nocie tej przypominają Ich Eks. bezpośrednie układy, których dwukrotnie próbowali pełnomocnicy ottomańscy i greccy celem sprowadzenia w kwestyi tej porozumienia. Oświadczają oni, że wobec tych bezowocnych prób mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, uważały za potrzebne ofiarować swoje pośrednictwo i upoważniły swych reprezentantów zgromadzonych na konferencyi berlińskiej, aby ustanowili linię graniczną między Grecyą i Turcyą. Udzielili oni podpisanemu tekst owego aktu, który układy pełnomocników streścił i zamykał i w którym ciż przedłożyli swym rządom trasę, jaką jednomyślnie przyjęli, ażeby też uchwały sankcyonowały i stronom interesowanym udzieliły. W końcu wzywają Ich Eks. W. Portę w imieniu swych rządów, aby ustanowioną w wspomnionym dokumencie linię graniczną przyjęła.

W. Porta poświęciła najgłębszą uwagę zbadaniu tego ważnego dokumentu i im bardziej pragnie okazać swój szacunek sprzyjaźnionym z nią mocarstwom, z któremi traktat berliński podpisała, tem większą czuje potrzebę polecić ich sprawiedliwemu uwzględnieniu, owo równie trudne jak przykre położenie, w jakiem ją stawia uczynione do niej wezwanie. W. Porta nie wątpi bynajmniej, że mocarstwa, których uczucie sprawiedliwości zna dokładnie i którym nigdy nie podsuwałaby zamiaru przyniesienia uszczerbku jej niepodległości, przyjmą z życzliwością te uwagi, jakie podpisany upoważnionym jest udzielić Ich Eks. jako odpowiedź na wspomnioną notę.

Podpisując traktat berliński, nie była W. Porta na to przygotowaną, aby z powodu życzenia, dotyczącego sprostowania granicy greckiej w Epirze i Tessalii, otrzymać miała od mocarstw pośredniczących propozycyę, którąby miała za przedmiot odstąpienie krajów należących do Albanii, jakoteż całej Tessalii, t. j. całej części Peneu z obu swemi stokami, odstąpienie, jakieby miało na celu przyłączenie do królestwa greckiego terytoryum, które prawie przez połowę jest tak wielkie jak obecna objętość tego królestwa. W swej wspomnionej nocie utrzymują Ich Eks. że mocarstwa upoważniły swoich pełnomocników na konferencyi berlińskiej, odpowiednio do ogólnych wskazówek 13 protokółu ustanowić linię, którąby tworzyła między Grecyą i Turcyą dobrą i silną granicę obronną. W. Porta ubolewa jednak, iż zmuszoną jest uczynić uwagę, że linia graniczna, do której przyjęcia była wezwaną, nie spełnia, co się tyczy Porty, tych warunków. Zaiste nikt niemógłby przypisywać Porcie myśli lub życzenia, aby miała zmierzać do rozszerzenia terytoryalnego kosztem innego państwa. Dobra i silna granica obronna musiałaby więc mieć cel zabezpieczenia W. Porty przeciw podobnym szkodliwym jej aspiracyom. Przyrzeczone Grecyi przez konferencyę berlińską ważne strategiczne pozycye jak n. p. Mecowa, pozycye znakomitej wartości militarnej dla komunikacyi z dolną Albanią, naraziłyby graniczące prowincye na napady, przeciw którym Porta byłaby bezbronną. Z drugiej strony nie może sobie Porta właśnie ze względu na cel obronny wytłómaczyć, dla czego konferencya po stronie Epiru przyjęła kotlinę Kalamy, podczas gdy po stronie Tesalii zamiast kotliną Peneu poprowadziła linię graniczną przez szczyty północnego stoku Olimpu. W. Porta ogranicza się, co do strony strategicznej proponowanej przez konferencyę linii granicznej, na tych kilku uwagach:

Ze stanowiska politycznego urzeczywistnieniu projektu tej linii towarzyszyłyby wielkie trudności i narzuciłyby W. Porcie ofiary, którym się poddać byłoby jej nie możebnem. Jakże w istocie mogłaby przystać na odstąpienie Janiny, uważanej cały czas przez Albańczyków — których za przykładem innych narodowości państwa również poczytuje za rasę osobną, niemniej interesującą jak tamte — za stolicę dolnej Albanii, i przy której posiadaniu, jak wiadomo, tak uporczywie obstają? Niejestże rzeczą jasną, że gdyby się W. Porta zdecydowała poświęcić miasto tak ze wszechmiar ważne, pociągnęłoby to za sobą groźne zajścia, przez co narażonemby było spokojne wykonywanie jej władzy w tej części Turcyi europejskiej? Czyż byłoby to W. Porcie możebnem wypędzić Albańczyków z pewnych innych okolic, a mianowicie z kraju Czamar, zamieszkałego wyłącznie przez Albańczyków machometańskiego wyznania? — po stronie tesalskiej nie mniejsze czekałyby W. Portę trudności. Znajduje się tam Larissa, ludne i ważne miasto, zamieszkałe w $^2/_3$ częściach przez Muzułmanów i otoczone szeregiem muzułmańskich wsi i dystryktów. Możnaż przypuścić, że podczas gdy chrześciańskie mocarstwa Europy udzielają chrześciańskiemu Królestwu swej opieki, JCM. Sułtan, który jest kalifem i szefem religii muzułmańskiej, pójdzie tak daleko, że poświęci wielkie wyłącznie muzułmańskie miasto i tem zaniedowoli nietylko mieszkańców tego miasta, którzy w tej chwili błagają JCMość o obronę, lecz również i wszystkich Muzułmanów? Gdyby zresztą Larissa miała być odstąpioną Grecyi, wyemigrowałaby ludność muzułmańska, jak to już w swoim czasie uczyniła z Królestwa greckiego, gdzie obecnie tylko jakich 10 rodzin muzułmańskich przemieszkuje w Chalcis. Upadek i ruina dziś ludnego miasta wkrótce byłaby dokonaną. To dowodzi, że strona polityczna sprostowania granicy między Grecyą i Turcyą zasługuje na całkiem specyalny wzgląd, co sam pierwszy pełnomocnik Francyi p. Waddington, który w łonie kongresu wziął inicyatywę tej propozycyi, uznał już później jako prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych, nie wahając się zalecić innym mocarstwom linię graniczną, która wykluczała odstąpienie Czamaru Grecyi. Jeżeli głosował za tem wyłączeniem, stało się to bez wątpienia ze względu na zawikłania, jakieby znany opór Albańczyków wywołał. W. Porta upoważnioną jest przypuścić, że inne mocarstwa dzielić tylko mogą te zapatrywania p. Waddingtona i że żadne z nich życzyć sobie nie może gwałtownej aneksyi muzułmańskiej ludności wbrew jej woli, a szczególnie ze względu na to, że taż dość byłaby silną, aby taką aneksyę uczynić źródłem niebezpieczeństw i rozruchów.

Podpisany przedkładając W. Ekscelencyom powyższe uwagi, jest upoważnionym do oświadczenia, że W. Porta z powolności dla sprzyjaźnionych mocarstw niemniej jest gotową Królestwu greckiemu niejakie poczynić koncesye i porozumieć się z mocarstwami celem przyspieszenia zadowalającego i stanowczego załatwienia (*redressement*) tej kwestyi. Z drugiej strony jednak licząc na uczucie słuszności mocarstw, które nigdy niezapoznawały praw zwierzchniczych Porty, ma ona nadzieję, że mocarstwa niezapoznają również jej nieprzedawnionego prawa brania udziału w ustanowieniu stanowczej linii Grecyi z tego samego tytułu prawnego, z mocy którego brała udział w ustanowieniu granic Serbii i Czarnogóry, i że mocarstwa uznają powód, które Portę stawiają w konieczności obstawania przy utrzymania Janiny, Larissy, Mecova i pewnych przez liczną ludność muzułmańską zamieszkałych miejscowości. Podpisany upoważniony jest przez swój rząd wyrazić W. Ekscelencyom nadzieję, że zawarte w tej nocie uwagi przez ich rządy wzięte zostaną pod rozwagę i mocarstwa pośredniczące przez W. Ekscelencye prosić, aby reprezentantów swych w Konstantynopolu umocowali do porozumienia się z Portą celem ułatwienia rokowań tak co do stanowczego ustanowienia linii granicznej, jak co do drugorzędnych punktów i szczegółów, jakie się z kwestyą wiążą.

Abedin.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 31 lipca.

Przypominamy, że jutro o godz. 6 wieczór odbędzie się na Błoniu próba w ogniu aparatu ratunkowego, wynalazku inżyniera p. Schalli.

— Delegat Namiestnictwa w Krakowie dozwolił p. Adryanowi Drowi Baranieckiemu, dyrektorowi tutejszego muzeum techniczno-przemysłowego, zbierać dobrowolne składki w Krakowie przez przeciąg trzech miesięcy na fundusz rzeczonego zakładu naukowego z wykładami akademickiemi dla kobiet.

— Miejscowa komisya podatkowa zawiadamia właścicieli realności, że opisanie domów i fasye dochodów czynszowych złożone mają być do końca sierpnia r. b. Blankiety wydaje bezpłatnie ekspedytura miejscowej komisyi podatkowej.

— Wczoraj w krótkiej wzmiance naszej o przedstawieniu *Boccaccia*, podnieśliśmy śpiew p. Dutkiewiczówny, zamiast pani **Gerard**, której należało się rzeczywiste uznanie. Pomyłkę tę, spowodowaną niedokładną jeszcze znajomością personalu operetki lwowskiej, prostujemy. Dzisiaj w teatrze *Kadet okrętowy*, jedna z najnowszych i ulubionych operek z muzyką Genéego. Jutro *Fatinica*, opera kom. w 3 aktach muzyka Soppégo. Główne partye odśpiewają panie Skalska i panna Bocskaj, oraz pp. Zboiński i Koncewicz. Z pomiędzy ich całego szeregu zwracamy uwagę na Finale aktu I, duet w 2gim akcie, sextet 2go aktu i tercet w akcie 3cim.

— Od 1 lipca do 30 września b. r. wydawane są bilety okrężne (*Rundreisebillets*) na przeciąg 45 dni po znacznie zniżonych cenach w następujących stacyach: Kraków, Bogumin (Oderberg), Cieszyn, Rutka, Rożemberg, Liptowski św. Mikulasz, Szczyrba, Łuczywna, Poprad-Felka, Nowa wieś (Iglo), Koszyce, Preszów, Orłów, Muszyna-Krynica, Żegiestów, Stary-Sącz, Tarnów, Kraków. Podróżni mogą zatrzymywać się po drodze w dowolnych stacyach, byleby tylko termin 45 dniowy nie był przekroczony, gdyż w takim razie bilet traci wartość. Również dowolnie można odbyć podróż w jednym kierunku jak odwrotnym (koleją Kar. Ludwika i Leluchowską lub Północną ces. Ferdynanda i Koszycko-Bogumińską) Jestto niezawodnie najlepsza i najtańsza sposobność poznania uroczych miejscowości górskich po stronie węgierskiej, niemniej mnóstwa zdrojowisk tak węgierskich, jak galicyjskich.

— **Wieliczka** 30 lipca.

Fakt, że w ostatnich latach tak często zdarzały się wypadki pożarów zwłaszc[illegible]asteczkach liczniej zamieszkałych przez st[illegible]n, świadczy, że przyczyna tego złego leż[illegible]bie życia i urządzania mieszkań. Wi[illegible] prawie w każdym domu zamieszkanym [illegible]rozakonnych znajduje się szynk, służący, jak [illegible]aszcza po małych miasteczkach ma miejsce, za przytułek dla ludzi najniższej warstwy społeczeństwa. Tak też i Klasno położone tuż w sąsiedztwie Wieliczki, po wyprowadzeniu się ztamtąd większej połowy żydów do miasta Wieliczki — zamieszkałem jest przez żydów, po większej części ubogich, którzy tam utrzymują mało powiedzielibyśmy szynki, ale po prostu knajpy najgorszego gatunku. Tam to znajdują schronienie ludzie najniższej klasy, ludzie zdemoralizowani płci obojga, którzy za uzyskane nieraz w bezprawny sposób pieniądze wyprawiają sobie w owych brudnych knajpach najwyuzdańsze orgie. Nic też dziwnego, że wśród takiego nieładu, wśród takiego brudu i wobec lekkomyślności i nieostrożności, nie tylko w skutek przypadku, najmniejsza iskra wywołać może pożar, ale także zdarzyć się może, że zbrodnicza ręka ogień podłoży.

Mimo tych stosunków ani urząd gminny Klasna ani władza polityczna nie zwracały bacznej swej uwagi na możliwość wyniknąć ztąd mogącego złego i przez przestrzeganie godzin policyjnych i utrzymywanie ścisłego nadzoru policyjnego nie baczyły na ład i utrzymywanie czystości po domach, na wydalenie z szynków pijaków, którzy dalecy od posłuszeństwa ustawie o opilstwie, po całych nocach wyprawiają libacye w zaułkach klasnieńskich, paląc cygara i fajki i rzucając niedopałki jak najnieostrożniej.

Te kilka uwag uznaliśmy za stosowne uczynić jedynie dla tego, aby zwrócić uwagę władz na konieczność przestrzegania i wykonywania ścisłego przepisów policyjnych, utrzymywania porządku w mieszkaniach i t. d. gdyż jedynie brak tej czujności dotyczących władz jest powodem, że zdarzają się obecnie wypadki pożarów, które przy tegorocznej posusze mienie obywateli w jednej chwili zamieniają w perzynę.

— **Z Bocheńskiego** 30 lipca.

Autorowie dwóch korespondencyj umieszczonych w *Czasie* w sprawie pożaru w Brzesku, wyliczyli zasługi, jakie przy tym wypadku oddali miastu: straż ogniowa okocimska i władze rządowe, a nie wspominali o człowieku, który przy tej sposobności gorliwość swoją śmiercią przypłacił. Nie zmniejszy to zasług i ofiarności innych, gdy wspomnimy tutaj o nagłej śmierci księdza Józefa Migdała, kapelana z Okocimia, który pragnąc w nieobecności miejscowego proboszcza zabezpieczyć kościół i budynki plebańskie przed pożarem, tak się umęczył, iż na miejscu pogorzeli, tknięty zdaje się apopleksyą, ducha wyzionął. Zmarły ksiądz Józef Migdał liczył dopiero koło 40 lat wieku i przez ostatnich lat kilka pełnił z gorliwością obowiązki kapelana w Okocimiu.

— Namiestnictwo dozwoliło pod koniec 1880 r. komitetowi zawiązanemu celem niesienia pomocy pogorzelcom miasta Brzeska, zbierać składki w całym kraju na rzecz tychże pogorzelców. Zbieraniem składek zajmować się mogą tylko osoby upoważnione do tego przez komitet, i zaopatrzone w odpowiednie certyfikaty, poświadczone przez starostę w Brzesku.

— Dla zwiedzających Gerlach, najwyższy szczyt w całych Tatrach (2659 m. n. p. m.), nieobojętną będzie wiadomość, że za staraniem węgierskiego Towarzystwa Karpackiego umocowano 20go i 21go lipca w trzech stromych i niebezpiecznych miejscach óśmnaście żelaznych klamer, które dla pnących się pod górę turystów dostarczają pewny punkt uchwycenia się. Klamry te wpojone w granitową skałę i zalane mocno ołowiem, mają 14 cali długości i $^3/_4$ cala szerokości. Po Łomnicy jest to już druga góra z rzędu, którą tym sposobem węg. Tow. Karpackie czyni dla turystów przystępniejszą.

— Jak donosi *Gaz. Warsz.*, p. Zygmunt Gloger zwrócił uwagę na głębiny rzek i jezior w pobliżu starych zamków i horodyszcz, gdzie łatwo mogły się zachować zatopione przypadkowo lub umyślnie zabytki dawnych czasów, a poszukiwania jego dokonane w starem korycie Narwi przy wyspie, na której w Tykocinie wznosił się niegdyś słynny z licznych zapasów wojennych zamek Zygmunta Augusta, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Przy pomocy nurków wydobył p. Gloger ze znacznej głębokości rzeki w tem miejscu sto kilkadziesiąt pocisków kamiennych, które w wieku szesnastym wyrzucane były jako bomby z moździerzy żelaznych dla rozbicia murów twierdzy. Moździerze takie nazywano bombardami albo „babami". Pociski wydobyte przez p. Glogera prawdopodobnie umyślnie zostały zatopione w chwili krytycznej, leżały bowiem w jednem miejscu. Przedstawiają one wyborny wyrób pod względem dokładności w zaokrągleniu w dwóch kalibrach, mianowicie 40–42 funtowym i 140-funtowym. Na kilkunastu wykute są różne charakterystyczne godła i znaki. Wszystkie wyrabiane są z czarnego granitu, zwanego skandynawskim, a po dziś dzień obficie rozsianego po polach w okolicy Tykocina. Zachowane lustracye z XVI w. wyraźnie wspominają o rzemieślnikach osobnych, którzy wyrabiali kule kamienne dla artyleryi polskiej.

— W Wiedniu zamordowano w nocy z środy na czwartek w domu pod N. 59 przy ulicy Floryańskiej przemysłowca i morderca zdołał ujść rąk sprawiedliwości. Dom jest jednopiętrowy i w jednym jego rogu znajdowała się żelazna kasa należąca do nieobecnego teraz majora Siwicza i ona to zapewne była ponętą dla złoczyńcy. Znaleziono drąg mający cztery metry długości, na którego końcu przyczepiony był papier napuszczony klejem, przeznaczony zapewne do wtłoczenia szyby. Złodziej zarzucił zapomocą owego drąga na latarnię gazową węzeł liny, która miała służyć za drabinę. Tym sposobem dostał on się do okna prowadzącego do pokoju, w którym się znajdowała kasa. Ale kawałek wytłoczonej szyby spadł na bruk i brzęk szkła skłonił nocnego bohatera do ucieczki. Na dole w tym samym domu mieszkał z rodziną mechanik Ambrosch, który posłyszawszy łoskot, wybiegł na ulicę, wezwawszy do pomocy trzech sąsiadów. Złodziej skacząc z okna na chodnik, wpadł im w ręce i powalili go na ziemię. Zdołał on jednak pochwycić za rewolwer i strzałem położył trupem Ambroscha, czem przestraszeni towarzysze Ambroscha, puścili go z rąk i nikt nieodważył się ścigać go. Według ich zeznań morderca miał 36 do 40 lat i był wysokiego wzrostu. Pozostawił on na miejscu walki prócz drąga i liny, krawat, okulary z niebieskiem szkłem i zapałki. Dotąd sprawcy nieodszukano.

— W dniu 8ym b. m. wyprawiono z Paryża do Brukselli ładunek ważący 100,000 funtów. Jest to sala widowiska ze sceną lożami, ławkami, żyrandolami i 10,000 metrów kwadratowych malowidła. Ten teatr czyli panorama popularna może być kompletnie ustawiony w ciągu 48 godzin. Cudo to zbudowane zostało przez p. Godin a panorama i wewnętrzne ozdoby teatru wymalowane przez p. Rabecchi. Jest tam pięć widoków panoramicznych, każdy po 2,000 metrów kwadratowych a przedstawiają: 1. Podróż p. Nordenskjölda do północnego bieguna; 2. Wiek żelaza i węgla kamiennego; 3. 20,000 mil pod powierzchnią morza, według znanej opowieści Juliusza Verne; 4. Niespodzianka; 5. Paryż w dzień i w nocy. Dyrektorem tego przedsięwzięcia jest p. Dignat a otwarcie teatru zapowiedziano w Brukselli na d. 20 b. m.

— Syn ks. Piotra Bonaparte, znanego z zamachu na Wiktora Noir, żeni się z córką pani Blanc, utrzymującej obecnie po śmierci męża dom gry w Monaco. Cesarzowa Eugenia oraz cała jej rodzina wielce niezadowolona z tego małżeństwa, używała wszelkich środków aby nie dopuścić tego mezaliansu, atoli naprózno. Ślub bowiem postanowionym jest już na 1 października, a pani Blanc kupiła już dla młodej pary piękny pałac pod Florencyą. Narzeczony panny Blanc, ks. Roland Bonaparte jest zwyczajnym podporucznikiem artyleryi, nie posiada żadnego majątku i utrzymywanym był przez matkę, prostą robotnicę, ktorej po ciężkiej pracy udało się nareszcie założyć handel strojów zwiedzany bardzo licznie. Cesarzowa Eugenia nigdy nie była łaskawą na ks. Rolanda i starała się zawsze na bok go usuwać.

— Rząd brazylijski zniósł wszelkie ulgi i przywileje dla emigrantów jako to: nie będą odtąd pomieszczani bezpłatnie przez jakiś czas w domach przytułku dla emigrantów; następnie, nie będą mieli wolności wyboru co do kolonij i podróży. Od pierwszej chwili przybycia do Rio Janeiro będą pozostawieni własnemu losowi. Może to odstraszy niejednego od podróży za ocean, a specyalnie do Brazylii, dokąd wyemigrowało niemało nas ych włościan.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Kunegundę Rechową za kradzież pieniędzy; Piotra Soję za kradzież chleba przekupce i ziemniaków z wozów; Józefa Stanka właściwie Makulę za kradzież kury na Wesoły; Józefa Parpana za nieostrożne zrzucenie łopatki żelaznej z rusztowania przy fabryce na chodnik, która upadła obok przechodzącego mężczyzny, o mało co go nie ugodziwszy; Wincentego Rzączyńskiego, za wyskrobanie świadectwa w książce służbowej; za pijaństwo 3 osoby.

Pociągnięto do odpowiedzialności właścicielkę psa z pod l. 506 pod zamkiem, który się rzucił na przechodzącą kobietę i potargał na niej odzież.

Młody pies z rodzaju ratlerów przybłąkał się onegdaj pod Nr. 36 na Zwierzyńcu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 30 lipca przed południem pogoda z chmurami, po południu pochmurno, około godz. 3ej grzmoty, stronami deszcz; termometr od 11·4 doszedł do 28·1 C. Barometr z małym ruchem; d. 31go o godz. 6ej rano stan jego był 735·5 millim., termometru 16·2 C. Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę d. 1go sierpnia: Ś. Piotra w okowach; w poniedziałek 2go: N. P. Maryi Anielskiej.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł już z druku Nr. 8 *Przewodnika bibliograficznego* wydanego przez Dra **Wisłockiego**. Zawiera spis nowych książek wyszłych z druków w ciągu m. lipca. Kraków 1880 w 8ce str. 113—132.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożył X. Radziejowski 10 dzieł i broszur.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 30 lipca.

Okowita. Na naszem targowisku przy braku transakcyj notujemy nominalnie 35 zlr. — Peszt, 29 lipca: 34·— 35·— zlr. — Wrocław, 29go lipca: w miejscu 59·30 mrk. placeno, na lipiec 59·— płacono — Szczecin, 29go lipca: w miejscu 61·— mrk., na lipiec-sierpień 60·70 mrk., na sierpień-wrzesień 58·80 mrk., na wrzesień-paźdz. 55·20 mrk. — Berlin, 29go lipca: w miejscu 62·80 mrk., na lipiec-sierpień 61·70 mrk., na sierp.-wrzesień 60·20 mrk., na wrzesień-paźdz. 58·30 mrk. — Paryż, 29go lipca: na ten miesiąc 61·25 frk., na sierpień 61·25 frk, na wrzesień-grudz. 58·50 frk., na styczeń-kwiecień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 30go lipca: 100 kilo z dworca z cłem 18·75–19·— zlr. — Tryest, 29go lipca: za 100 kilo bez cła 12·75–13 zlr. — Brema, 29 lipca: za 50 kilo 9·35 mrk. — Hamburg, 29 lipca: w miejscu 9·20 mrk., na lipiec 9·20 mrk, na sierpień-grudz. 9·35 mrk. — Antwerpia. 29go lipca: za 100 kilo 23·— frk. — Nowy Jork, 29go lipca: za galonę 9¼ ct. pap., w Filadelfii 8¾ ct. pap.

Wiedeń 29 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2075, zabitych wieprzów 90, żywych owiec 1761, żywej nierogacizny 5161.

Cielęta płacono żywe 34 do 45 zlr., zabite 45 do 52, 56 zlr.; zabite wieprze 48 do 56 zlr.; żywe owce ciężkie dla exportu 45 do 50 zlr., lekki towar 36 do 40 za 100 kilo wagi; żywą nierogaciznę galicyjską 32 do 38, 40 zlr.; węgierską 48 do 52 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły 51 do 52½ zlr., osobliwsze 53 zlr.

J. Krzystofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z 30go lipca. — Wiedeń: pszenica 10·50 do 11·50 zlr. żyto od 9·30 do 9·55 zlr.; owies pr. 10·000 liter procent od 34·75 do 35·— zlr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 9·93 do 9·97 zlr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·50 do 12·— zlr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 239·—; żyto —·—; spirytus loco 62·80, olej rzepakowy 55·60 — Szczecin: pszenica —·— zlr.; rzepik (jesień) —·— zlr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 60·50 zlr.; olej rzepakowy 73·— zlr.; spirytus —·— zlr. — Wrocław: pszenica —·— zlr.; żyto —·— zlr.; owies —·— zlr.; rzepak —·— zlr.; kukurudza —·— zlr.; Kolonia: pszenica —·— zlr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zlr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 36 cent.

Sprawy szkolne.

Klasyfikacya szkoły wyższej realnej
w Krakowie.
(Dalszy ciąg).

Klasa V. *A.*

Stopień celujący:

1) Sochor August. 2) Ryx Jerzy. 3) Mostowski Tadeusz. 4) Weinheber Natan. 5) Janczewski Władysław. 6) Jaworski Ignacy. 7) Lipiński Ludwik.

Stopień pierwszy:

8) Furdzik Karol. 9) Grabowski Maryan. 10) Schramm Kazimierz. 11) Pacula Bolesław. 12) Czarnowski Stanisław. 13) Bołtilewicz Julian. 14) Mycielski Władysław. 15) Huber Jan. 16) Mühleisen Ludwik. 17) Grünhut Izaak. 18) Dyakowski Przemysław. 19) Florkiewicz Mieczysław. 20) Kuźmiar Tadeusz. 21) Nitecki Walery. 22) Słonawski Karol. 23) Kowatsch Artur.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8, stopień drugi otrzymało 2, stopień trzeci otrzymał 1.

Klasa V *B.*

Stopień celujący:

1) Götz Jan. 2) Narzymski Tadeusz.

Stopień pierwszy:

3) Wywiałkowski Maryan. 4) Łazarowicz Jan. 5) Nowak Jan. 6) Goldfluss Pinkus. 7) Hessel Maryan. 8) Wiszniewski Wiktor. 9) Eisenbek Józef. 10) Kurkiewicz Jan. 11) Górski Zygmunt. 12) Dobiecki Stefan. 13) Lipkowski Kazimierz. 14) Horowitz Salomon. 15) Zawadzki Alfred. 16) Nisiński Franciszek. 17) Zatorski Karol. 18) Czaicki Jan. 19) Gränzer Aleksander. 20) Zaremba Jeremi. 21) Lilling Emil. 22) Wesnel Adam.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8; stopień drugi otrzymało 2.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Dr. Aleksander Godlewski z Kongresówki. Wiktorya Fiałkowska z córką z Warszawy. E. Wróblewska z Warszawy. K. Sieiński z Jodłowa. J. Dziewulski z Ukrainy. K. Kryszkowski z Kongresówki. Z. Buczyński z Kongresówki. S. Boczkowski z Lublina. M. Jarosiewicz z Przeworska. X. M. Hebda z Sieniawy. Karol Kiślański z Kongresówki. Olimpia Wisłocka z Podola. Izaak Pilzer z Tarnowa. Julian Piotrowski ze Lwowa. Wincenty Bystrzonowski ze Lwowa. Aleksander Trzciński ze Lwowa. Albin Dąbrowski z Kalisza. Edmund Idzikowski z Kalisza.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 30 lipca. Urzędowe i prywatne depesze zgadzają się na to, że pierwsze doniesienie o klęsce zadanej w Indyach brygady Burrowsa należy rozumieć w znaczeniu militarnem. Rząd indyjski rozwija największą energię. Pierwsza wysyłka wojsk z Jacobabad jest gotowa do wyruszenia. Składa się ona z czterech pułków piechoty i dwóch jazdy. Phayre wyruszył do Welshin. Z Kabulu nienadeszły żadne wiadomości, pomimo tego sądzić wypada, że cały kraj Kelati Ghezaj od Guhzni aż do Majdun powstanie. Z Bombaju donosi, że wojska krajowe w Kandaharze są niespokojne, a posiłki zbiegają się ze wszystkich stron, aby wojska angielskie wszystkie zebrać. Z Anglii wyprawione zostaną nowe pułki. Okręty gotowe. Telegraf do dalszych okolic przerwany. Obawiano się, że Kandahar nie zdoła się utrzymać.

Fremdenblatt poświęca dziś cały artykuł wstępny sejmom krajowym, z których powiada, iż okazały się tym razem lepszemi od swej sławy, szczególnie zaś od tej, która poprzedziła ich zwołanie. Większa część prasy wiernokonstytucyjnej widziała w nich cały szereg wielkich niebezpieczeństw, które miały podkopać porządek konstytucyjny. Tymczasem zupełnie inaczej się stało. O sejmie galicyjskim pisze, że „jeszcze ściślej od innych wykluczył ze swego programu politykę; jakkolwiek i w nim nie brakło dyskusyj, jest to sejm, w którym wiele spraw krajowych załatwiono. Liczba mężów, którzy chcieliby zapalić się do polityki, jest mała; kraj ten od ostatnich lat staje się głównie sejmem ekonomicznego podniesienia. Dyskusya budżetowa i kolejowa świadczy, że Sejm przeważnie, a wskutek tego postanowił tylko o sprawach gospodarczych. ... został on wierny zadaniu, jakie ma sobie poruczone, a którego zaniedbanie już tyle klęsk przyniosło krajowi i stało się po większej części przyczyną materyalnego upadku Galicyi“.

W sprawie zapowiadanej ustawy, która ma uregulować równouprawnienie języków w Austryi, donoszą dziś dzienniki wiedeńskie, że wstępne obrady toczyć się najpierw będą w każdem ministerstwie osobno, a dopiero ich wynik oddany zostanie mieszanej komisyi ministeryalnej do sprawozdania.

Presse donosi, że zjazd cesarza Austryackiego z Niemieckim naznaczony jest na d. 10 sierpnia. Tego dnia cesarz Wilhelm powracając z Gastein, wstąpi do Ischl, gdzie cesarz Franciszek Józef przyjmować go będzie. Cesarz Niemiecki zabawi w Ischl jeden dzień.

Przytoczyliśmy przed paru dniami według dzienników rosyjskich wyjątki z artykułu *Gołosa*, podnoszącego znaną sprawę p. Jackowskiego o języku polskim w sądach a przeprowadzoną przezeń zwycięsko, do znaczenia bardzo ważnego precedansu, z którego Polacy w Królestwie korzystać jaknajszerzej powinni. Dziś dowiadujemy się z innego a pewnego źródła, że tenże sam artykuł *Gołosa* zamieszcza jeszcze końcowy ustęp tej osnowy:

„Zwracamy szczególną uwagę na tę okoliczność, ponieważ nieraz zdarzało się nam słyszeć o praktykowanych w Królestwie i w innych miejscowościach różnego rodzaju anomaliach, które nie mogą mieć nic wspólnego z widokami i pragnienieniami rządu. Podobne anomalie przeważnie są wynikiem niepojętej apatyi polskiej np. inteligencyi, uważającej wyroki miejscowych organów za ostateczne, bezapelacyjne i nie umiejącej bronić swych interesów przed władzą wyższą. Zarówno ze sprawy p. Jackowskiego, jak i wielu innych faktów, nie trudno się przekonać, że władza wyższa patrzy na wiele kwestyj zupełnie inaczej, aniżeli wykonawcy rozlicznych „czasowych“ środków.“

Ten zarzut apatyi uczyniony przez *Gołos* inteligencyi polskiej w Królestwie, nie jest słusznym, pierwszy to bowiem raz się zdarzyło, że skarga Polaka na „anomalie“ (jak nazywa *Gołos*) popełniane przez urzędników rosyjskich została mniej więcej uwzględnioną, zawsze zaś podobne głosy nietylko odrzucano bezwarunkowo lecz nawet systematycznie wzbraniano. Tymczasem „anomalje“ istnieją zawsze i posiadają niby moc prawną. Pod względem np. wykładowego języka w szkołach, władze miejscowe, działając na swoją rękę wprowadzają takie zwyczaje, które bynajmniej nie są uprawnione żadnym głośno wypowiedzianym przepisem władzy wyższej. Do tych zaliczamy: wykład polskiego języka po rosyjsku w gimnazyach i progimnazyach; wzbranianie uczniom w obrębie zakładu mówić po polsku; wykład religii katolickiej po rosyjsku w niektórych zakładach średnich; wykładowy język rosyjski w szkołach elementarnych wiejskich i miejskich. Co do tego, ustawy zalecają nawet, aby wykładowym językiem był język przeważający miejscowy polski, litewski i t. d. — Wszystko to istnieje bez żadnego przepisu obowiązującego, dzięki tylko osobistej gorliwości pp. urzędników, będących, jak powiada *Gołos*, „*plus royalistes que le roi*“, i przeciw temu wszystkiemu niewolno odezwać się nikomu bez narażenia się na ciężką odpowiedzialność, jeśli nie osobistą, to spadającą na dzieci. Otóż *Gołos*, jeżeli szczerze wziął na siebie misyę wyplenienia tych nadużyć, które jak słusznie powiada, „szkodzą nietylko społeczeństwu miejscowemu lecz i interesom polityki państwowéj“, — powinien upomnieć się i oto, aby wyżej przytoczone „anomalie“ usuniętemi zostały.

Wystąpienie takie nie byłoby, jak się zdaje, trudnem *Gołosowi*, skoro podnosi on bardzo śmiało głos w innych, drażliwszych jeszcze sprawach. Oto n. p. występuje ten dziennik ni mniej ni więcej, tylko w obronie wolności osobistej w Rosyi i zasady: *Neminem captivabimus nisi jure victum.* Oświadcza on otwarcie, że wszelkie reformy liberalne obecnego rządu, wszelkie ukazy ostatnich lat 30, sądownictwo jawne, t. z.: „wolność“ prasy i sumienia, tudzież samorząd gminny, miejski, Ziemstwa. i t. d., dopóty pozostaną brzmieniem bez znaczenia, pokąd nie będzie zabezpieczoną wolność osobista, pokąd rząd nie ograniczy władzy tej administracyi, która bez śledztwa, przed wytoczeniem procesu i bez żadnego przekonania o występek, zamyka do więzienia, wysyła na wygnanie każdego, kto tylko miejscowej władzy wydaje się podejrzanym, lub po prostu, nie podoba się. *Gołos* żąda, aby do kodeksu praw rosyjskich wszedł następujący paragraf: „Nikt nie może być karany, kto przez sąd o zbrodnię przekonanym nie został; wszelkie środki ostrożności celem przeszkodzenia oskarżonemu uchylania się przed odpowiedzialnością, mogą być zarządzone tylko przez Sąd, lub pod ścisłą kontrolą tegoż.“ Jest to pierwszy głos pisma publicznego rosyjskiego, żądający wolności osobistej i ukrócenia samowoli urzędników, i byłoby to zjawiskiem szczególnym i bardzo znaczącym, gdyby w Rosyi głos taki uszedł bezkarnie, gdyby słowem pismo, które się nań odważyło, nie dostało ostrzeżenia surowego, lub nawet nie zostało zawieszonem. Ciekawem tedy jest nadzwyczaj, jak się rząd zachowa.

Zapasy dziennikarskie Rocheforta z organami Gambetty obok wyborów do rad jeneralnych stanowią jedyny materyał z Francyi. W wyborach tych odnawiają tylko jedną trzecią część ogólnego składu rad jeneralnych. Co do barwy politycznej ustępuje 600 republikanów i 700 konserwatystów. Przewidują ogólnie naturalną zresztą porażkę konserwatystów, bo przeciw nim wymierzona agitacya rządowa.

Doniesienia z Rzymu zapowiadają ukazanie się lada dzień encykliki Ojca Śgo w sprawach belgijskiej i francuskiej. Zaprzeczają natomiast stanowczo wiadomości o zwołaniu soboru ekumenicznego. Dzisiejsze stosunki pod żadnym względem nie wydają się właściwe do wielkiego zebrania biskupów z całego katolickiego świata. Oczekiwane we wrześniu zmiany w nuncyaturach będą w związku z stadyum układów. Nie zerwała się bowiem nić rokowań między Berlinem a Stolicą Śtą, położenie we Francyi wymaga wyczekiwania nieuniknionych zmian i grożących katastrof. Wszelako nadeszła już właściwa chwila, w której Stolica Apostolska napiętnować musi postępowanie rządu francuskiego oraz skandaliczny sposób zerwania stosunków przez rząd belgijski. Stolica Śta weszła w układy z rządem greckim, aby tam wyjednać lepsze warunki dla katolików.

Pomimo odmownego tonu odpowiedzi tureckiej, którą dziś podajemy, zdają się niektóre mocarstwa dopuszczać jeszcze możliwość pewnych ustępstw ze strony Porty. *Journal de St. Petersbourg* jest zdania, że w miarę, jak w Konstantynopolu znikać będzie nadzieja niezgodności między mocarstwami, spodziewać się można, że propozycye Porty będą więcej odpowiadać rzeczywistemu położeniu państwa ottomańskiego. Berlińska *National Ztg.* ze swej strony umieszcza, że sułtan dlatego tylko nie przedłożył swej odpowiedzi Wielkiej Radzie do sankcyonowania, aby nie zamknąć sobie drogi do ugody z Europą. W dyplomacyi panuje przekonanie, że sułtan osobiście skłonny jest do porozumienia, ale zmuszony jest liczyć się także z innemi czynnikami, a mianowicie z patryotycznemi i religijnemi uczuciami mahometan, którzy wprawdzie nie piszą not dyplomatycznych, ale zato każdej chwili gotowi są do rewolucyi, która groźniejszą jest od wszelkich demonstracyj Zachodu.

Daily Telegraph dowiaduje się, że Rosya usiłuje skłonić Portę do tego, aby zezwoliła za pewnem wynagrodzeniem pieniężnem na połączenie Rumelii Wschodniej z Bułgaryą, a zarazem przyobiecuje jej Rosya za to tajemne, ale energiczne poparcie w sprawie granicznej greckiej. „Jesteśmy, pisze ten dziennik, w położeniu, iż wiemy to z całą pewnością, że dyplomacya rosyjska robi wszystko co może, aby podkopać wpływ angielski w Konstantynopolu“. Nieco prawdy zdaje się być w tych doniesieniach; wszelako zauważyć należy, że chociażby nawet Rosya i Turcya zgodziły się na połączenie Rumelii Wschodniej z Bułgaryą, to i tak jeszcze sprawa nie byłaby załatwioną. Albowiem zapominać nie trzeba, że Rumelia i Bułgarya są właściwie, że tak tak powiemy, utworami Europy, które podobnie jak powstały wskutek jednomyślnego postanowienia Europy, tak tylko za zezwoleniem wszystkich mocarstw europejskich mogą zmienić swoje międzynarodowe stanowisko.

Donieśliśmy już wczoraj, że rząd serbski nakazał mobilizacyę armii. Półurzędowe depesze z Wiednia w dziennikach peszteńskich zaprzeczają téj wiadomości, równocześnie jednak donoszą z Konstantynopola, że przygotowania wojenne Serbii były już przedmiotem dyplomatycznych rokowań. Abedin basza żądał w téj mierze wyjaśnienia od reprezentanta serbskiego, a p. Gruicz wcale im nie zaprzeczał. Mobilizacya atoli ma być tylko częściową; oprócz małego wojska, zostającego na stopie wojennéj mają być jeszcze cztery brygady zmobilizowane. Jest to jak się zdaje następstwo owego zbliżenia się Serbii do Bułgaryi i Czarnogóry pod egidą Rosyi, o czem wczoraj pisaliśmy.

Zresztą zanosi się także, jak wiadomo, na mobilizacyę armii greckiéj i na zwołanie lub około połowy września. Dotychczasowa akcya mocarstw na wschodzie doprowadziła tedy szczęśliwie do tego, że cały półwysep bałkański zaledwie w dwa lata po traktacie berlińskim znów jest pod bronią, a tak Grecy jak inne szczepy, tylko hasła czekają z Petersburga, aby uderzyć na Turcyę. Ważną też jest rzeczą, jaki teraz zrobią mocarstwa zachodnie krok po ostatniéj nocie Porty, albowiem może on być brzemiennym w następstwa dla Europy.

Do *Pressy* donoszą ze Skadaru, że książę Milan z księżną Natalią, która jedzie do Franzensbadu, przybędzie w przyszłym tygodniu do Wiednia, ztamtąd zaś uda się na kuracyę do Ischl, a więc tam, gdzie obecnie przebywa dwór cesarski.

Nadzieje Anglików, że z ustanowieniem Abdurrhamana emirem, stosunki Afganistanu przejdą w stadyum rozwoju normalnego, doznały zawodu w skutek strasznéj klęski, jaką poniosła brygada jenerała Burrows w Kandaharze. Wiadomość o tem nieszczęściu wywołała w Londynie, jak łatwo zrozumieć największe wzburzenie; powszechnem jest mniemanie, że smutny ten wypadek łatwo doprowadzić może do niemiłych następstw dla gabinetu Gladstona.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 31 lipca. (*pryw.*) Wczoraj Namiestnik hr. Potocki wraz z radcą Löblem i jłem Mondlem opracowali stanowczy program podróży, który gdy jutro otrzyma potwierdzenie N. Pana w Ischlu, zostanie publikowanym. Wczoraj hr. Artur Potocki i hr. Edward Stadnicki wręczyli prośbę o przyjęcie na rezydencyą NPana pałacu pod Baranami w czasie pobytu w Krakowie i pałacu w Krysowicach podczas przeglądu wojsk koło Mościsk. Z powodu narady nad programem podróży hr. Potocki nie mógł wczoraj obiadować u bar. Haymerlego; obiadować dziś będzie u ministra spraw zagranicznych wraz z hr. Taaffe. Po obiedzie odjeżdża hr. Namiestnik o 9-ej wieczór z prezesem gabinetu i radcą Löblem do Ischlu. Cesarz ma wprost z Galicyi udać się na Węgry a stamtąd odbyć podróż na Szląsk. W kwestyi wschodniej wielkie zamięszanie spowodowane niespodziewanie nagłą odpowiedzią Porty. Wychodzi na jaw odmienność zapatrywań mocarstw. Austrya nie zdaje się być skłonną do zawiązania na nowo układów. Anglia natomiast występuje za ostremi środkami; w każdym razie demonstracya flot odłożoną została na później. Wpierw musi nastąpić porozumienie mocarstw co do odpowiedzi na ostatnią notę turecką.

Wiedeń 31 lipca. (*pryw.*) Edem basza zapytywał hr. Haymerlego o mobilizacyę Serbii, lecz wiadomość o niej jest nieprawdziwą. Pełnomocnik austryacki w Belgradzie właśnie tu przybył; jedzie on za urlopem do Ostendy, a dziś jest na obiedzie u barona Haymerlego. Książę Milan przybywa we wtorek do Wiednia w przejeździe do Karlsbadu. Jak się zdaje, wielkie zawikłania na Wschodzie odroczone zostały do wiosny, mniejsze atoli nieporozumienia trwać będą ciągle. Ambasador rosyjski miał dziś długą rozmowę w nuncyaturze z pronuncyuszem.

Rzym 31 lipca. *Osservatore romano* ogłasza okólnik kardynała sekretarza stanu Niny z 25 b. m. do reprezentantów Watykanu w odpowiedzi na okólnik Frere-Orbana do reprezentanta belgijskiego. Okólnik odpiera uwagi Orbana i mówi, że zerwanie stosunków Belgii z Watykanem tworzy już część programu Orbana od wstąpienia jego do ministeryum i czekał on tylko na pretekst wykonania go. Według *Osservatore* nuncyusz przed wyjazdem swym zawiadomił króla belgijskiego, że Papież udzielił upoważnienia do małżeństwa księżniczki Stefanii. Kardynał Apuzzo umarł.

Londyn 31 lipca. Hartington odczytuje telegram majora Sandmana, według którego ten celem informacyj wysłał posłańca do Kandaharu. Powrót posłańca oczekiwany jest dopiero za 10 dni, słychać, że Kakajowie i Aczakajowie zgromadzili się, lecz wojska w Quetta i Pishin dość są silne, aby ich powstrzymać. Hartington dodał, że Phayre nie jest jeszcze w możności iść na odsiecz Kandaharu, zresztą treść nadeszłych telegramów nie jest alarmującą, sądzi on, że siły zbrojne w Kabulu i na prowadzących tam liniach komunikacyjnych wystarczą na wszelkie ewentualności. W Izbie wyższej nastąpiło trzecie czytanie irlandzkiego bilu o nędzy. Posiłki wojska dla Indyj wynoszą 5 478 ludzi. Pierwszy transport wychodzi 3go, ostatni 12 sierpnia.

Petersburg 31 lipca. Poseł chiński Tseng przybył wczoraj wieczorem o godzinie 6ej.

Kursa. — **Wiedeń** 31-go lipca 2 godz. 30 m po poł. Renta papierowa 71·55. — Renta srebrna 72·85. — Renta złota 86 35. — Losy z r. 1860 —·—·—. Akcye Banku Narodowego 822 —. — Akcye kredytowe 275·30. — Londyn 117·85. — Srebro —·—. Napoleony 9·36½. — Lombardy 80·25. — Losy z roku 1864 173 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 276·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146·—·— Anglo-Bank 127 50. Obligacye indemn. galic. 97·50. — Losy prem. węgierskie 112·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 128·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169 50. 5% Listy zast. hipoteczne 102·25. — Marki 57·82 Ruble 122·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — (rub. kop.)	99 — (rub. kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 75	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	277 —	279 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 50	166 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 30 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 75	71 95
4⅕% Renta srebrna	72 80	72 95
4% Renta złota	86 50	86 75
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 —	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 25	122 65
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	133 75
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 75	98 75
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie . 7% „	93 50	94 —
Węgierskie „ „	94 50	94 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 50	94 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 —	125 25
6% Renta węgierska złota	106 85	107 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 —	86 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	128 75	129 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	200 —	201 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	276 90	277 10
„ „ węgierskie . . 200 „	255 —	255 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	780 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	825 —	827 —
Unionbank . . . . . 100 „	108 80	109 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	128 —	128 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	131 75	132 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	74 —	75 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	157 —	157 50
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	191 25	191 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	160 —	160 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2445	2450
Franciszka Józefa . . 200 „ „	167 75	168 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	277 —	277 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 25	129 —
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	166 75	167 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 —	170 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 —	180 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	162 —	162 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	139 —	139 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	280 25	280 75
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	79 50	80 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	245 —	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	142 —	142 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	146 25	146 75
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	148 —	148 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 75
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 30	98 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 25	102 50
6% „ Banku Włość. lwow.	103 —	103 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	104 60	104 80
5% Szlązko-a str Boden-Kredit-Anstalt	102 —	— —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	99 50	99 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	90 25	90 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „	90 70	91 10
„ Em. 1874 , 200 „	89 30	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 złr. 4½%	98 50	99 —
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . . 200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 50	100 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 —	108 50
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 25	106 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 30	101 80
„ „ Em. 1873 200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 75	105 25
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	90 —	90 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	96 —	96 50
„ „ III „ 1868 300 „	90 75	91 —
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 30	101 60
„ „ „ Lit. B. 200 „	90 90	100 20
„ „ Em. 1874 200 „	119 50	120 —
Rudolfa . . . . . . 300 „	97 50	98 —
„ Em. 1869 . . 300 „	94 40	94 80
„ Em. 1872 . . 300 „	94 40	94 70
„ Salzka. gut. zł. 200 „	114 —	115 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	82 70	83 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	121 —	121 50
„ „ . . 200 złr. 5%	110 —	110 50
Theissb.-Gesell. . . . „	99 —	99 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	85 50	86 —
„ „ II Em. 200 „	82 —	82 50
„ Nordost . . . 300 „	84 60	84 90
„ „ złotem 200 „	— —	103 —
„ Westbahn . . 200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	112 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	117 —	117 25
„ Węgierskie . . . 100 „	112 50	113 —
3% „ Tureckie . . . . 400 fr.	13 40	13 70
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	175 50	176 50
Clary . . . . 42 „	45 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	105 75	106 25
Inspruku . . . . 20 „	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . . . . 20 „	19 80	20 20
Ofner (miasta udy) . . . 40 „	40 50	41 —
Palffy . . . . 42 „	41 25	41 75
Rudolfa . . . . 10½ „	18 —	18 50
Salma . . . . 42 „	51 50	52 —
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 50	22 75
St. Genois . . . . . . 42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie . . . . 20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . . . . 21 „	32 75	33 —
Windischgrätza . . . . 21 „	42 —	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 36[5]	9 37[5]
Imperyały rosyjskie	9 63	9 65
Funty sterl. angielskie	11 80	11 84
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowe za 100	123 —	123 25

Lwów 30 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „	91 60	92 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	104 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 29 lipca.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	41
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	61
4% Listy likwidacyjne	— —	85 80
kupon	— —	064

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*